Cena 10 hal.

Nr. 131. Kraków, Poniedziałek 13. Marca 1916 Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K.
Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.
Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.
W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 13 K. Zmiana adresu 40 halerzy.
Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na pozna... nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę opłaca upoważniony agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3544. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

Godność.

Czy petersburska Rada Państwa spodziewała się na mowę p. Sazonowa takiej odpowiedzi, jaką imieniem Polaków dał p. Szebeko? Czy była przygotowaną na zimne jak petersburski marzec stwierdzenie, iż rząd rosyjski ogółem nic dotąd z obietnic nie ziścił i nawet równouprawnienia Polaków w cesarstwie nie przeprowadził, chociaż — czego w słowach p. Szebeki łacno można było się dosłuchać — jedynie tam włada już teraz nad Polakami ukaz imperatorski? Przypuszczamy, że zawód był niemały.

Oczekiwano tam raczej wynurzeń, które na zwroty oratorskie p. Sazonowa odpowiedziałyby równą retoryką, jak każe obyczaj wojenny. Brak jej musiał wywrzeć wrażenie podobne do tego, gdyż ktoś niezbyt usposobiony do salonowej rozmowy kwituje jakimś bardzo suchym i bardzo rzeczowym zwrotem komplement, na który według etykiety powinno się odpowiedzieć miłym uśmiechem i paru miodowymi słówkami, co nic nie stwierdza i do niczego nie zobowiązuje.

Od początku wojny mowa publiczna obracała się w hyperbolach i superlatywach, zgodnie z powszechną ugodą między mówcami, a słuchaczami. Gdzie dawna powściągliwość dyplomatycznej wymowy, gdzie ów język, mający służyć do ukrycia myśli? Krasomówstwo wiecowe blednie wobec soczystości wyrażeń, jakie płyną z ust polityków i dyplomatów. Wysokie Izby gardłują jak wiec wyborczy, najradykalniejszy poseł mógłby uczyć się od ministra inwektyw i zaczepnego patosu, który przechodzi w patryarchalną lirykę, gdy trzeba zanucić pieśń pomyślności na teraz i nadziei na przyszłość. Każdy zdaje sobie sprawę, iż wszystko to jest przeciągnięte o dobrą oktawę za wysoko i umie sprowadzić hymny do prostej powieści, ale każdy domaga się, aby konwenans umówiony zachować i komplementy, które do niczego nie obowiązują, pokryć, jak wiązanką kwiatów, innemi czułościami, których również nikt na serio nie bierze.

P. Szebeko wobec tego savoir vivre zachował się całkiem oryginalnie. Arbitrzy elegancyj wojennych musieli skrzywić się na taki ton z innego świata. My jednak — chociaż stara kultura parlamentarna polska jest dorobkiem, którego niechętnie byśmy się wyzbyli — zapisujemy głos ten przedstawiciela Polaków z prawdziwem zadowoleniem. Trzeba było raz stwierdzić, że formułki salonowe są niczem tam, gdzie trzeba mówić o rzeczach najważniejszych, że trzeba często strzaskać konwenans, aby elokwencya nie zabierała miejsca poważnym rozprawom. „Dość frazesów, panowie!". To mniejwięcej usłyszano od p. Szebeki w tej karykaturze Izby wyższej, jaka tworzy część dumskiej karykatury parlamentu. I dobrze, że usłyszano. Godność narodowa wymagała, aby między dobrze ubrane obłudy padło nagie słowo prawdy. Godność narodowa, która żąda, aby powiedzieć to, co powiedzieć się winno, gdy pora nadeszła, chociażby to komuś miało być nieprzyjemnem. Gdy pora nadeszła — to podkreślmy, bo chociaż i p. de La Pallisse mógłby podpisać aksyomat: „mówić trzeba tylko w porę", to jednak najbanalniejsze „prawdy" idą czasem w niepamięć.

Godność ta jest nakazem moralnym wobec samego siebie. Ale może być równocześnie nakazem praktycznym, równie w polityce, jak w życiu prywatnem i na mądrem jej zastosowaniu nikt jeszcze źle nie wyszedł, podczas gdy pałkowanie z nią i kompromisy mszczą się prędzej, czy później. Sytuacya Polaków w Rosyi była za słowami p. Szebeki równie silnym argumentem, jak godność. Nigdy nie dość powtarzać w takich okolicznościach, iż naród ma poczucie swej krzywdy, że od swych drobnych ani wielkich żądań nie odstępuje, że nie zaspakaja się go wekslami bez terminu i bez sumy. P. Szebeko zrobił wyrzut, postawił zarzut i przypomniał żądanie. A żądać w polityce bieżącej trzeba zawsze, z jednym tylko warunkiem: aby żądanie było praktycznie wykonalne.

Obserwowaliśmy nieraz w Polsce wojennej ten zbieg nakazu moralnego z politycznym. Sytuacya nasza, tragiczna i wyjątkowa, kształtuje go różnie, według chwilowych okoliczności, każąc nam raz z godnością milczeć, raz mówić w imię godności i pożytku. A trudnych pod tym względem położeń nie brakowało. Lwów z Rutowskim, Warszawa z Lubomirskim, Wielkopolska ze swem Kołem sejmu pruskiego, oto niektóre z przykładów wielu i tak budujących, że wobec nich zachodzą w cień przypadki rozmowności nie w porę lub przemilczań upokarzających, a naiwnych i dla tego bezużytecznych. Wojna, pod której nakazem praktyczno-politycznym żyjemy, jest rzeczą bardzo prostą, chociaż powstała z przyczyn nieskończenie skomplikowanych i ta prostota jej oddziaływa już widzialnie na naszą koncepcyę rzeczywistości. Oddalamy się, jako naród, od frazesu, bez względu na to czy jest frazesem uczuciowym w formie czystej, czy pożycza sobie kostyumu z realno-politycznej garderoby. Myślimy coraz prościej, a przez to coraz pozytywniej, widząc, jak łatwo obala wojna konstrukcye, stworzone według pokojowej metody zbrojeń, albo pokojowej metody politykowania. Tak jak forty pancerne, przed wojną uważane za szczyt inżynieryi obrończej, okazały się bezsilnymi i ustąpiły miejsca skromnej zakrywce ziemnej, tak metody polityczne muszą dostosować się formą do nowych warunków. Kto operuje według schematów dawnych, ten przed ciężką artyleryą losu chroni się w nowem Leodyum i w nowej Antwerpii, ten szarżuje jazdą dobrze ukryte karabiny maszynowe, nie rozumiejąc, iż walka polityczna jest dziś tak bardzo walką pozycyjną.

Wkrótce ma dokonać się konsolidacya polityki galicyjskiej, nie pierwsza w okresie wojennym. Trzeba ufać w moc odrodczą doświadczeń i wierzyć, że nawą naszą pokieruje zmysł polityczny, zaostrzony dwudziesto-miesięcznem doświadczeniem. Bo jeśli doświadczenia rozbiły niejedno z dawnej taktyki politycznej, to również załatwiły się z próbą błędnego, nerwowego przewartościowania politycznych zasad. Stwierdziło, że choć wojna musi być z natury swojej hazardem, lecz polityka jest zawsze kalkulacyą handlową, że chłód, trzeźwość i umiejętność wyczekania konjunktury znajdują się wśród jej podstaw tak, jak znajdowały się zawsze. A godność narodowa pełni dalej swoją funkcyę, nietylko uczuciową, ale etyczno-moralną. Szanować samego siebie, to przykazanie godności, a praktycznie pierwszy krok do tego, aby być przez innych szanowanym, aby postawić wartość swoją w punkcie widzialnym dla każdego, kto powinien ją dostrzedz — w naszym, ale i w swym własnym interesie. Takie poczucie wartości własnej jest podstawą do uznania jej przez innych. Dobrowolne jej umniejszanie odnieść musi skutek przeciwny.

„Kwesta majowa".

Pamiętny jest rezultat zeszłorocznej „kwesty majowej", którą urządziła Warszawa na szkoły polskie. Z górą ćwierć miliona rubli wspomogło wtedy oświatę narodową ku uczczeniu rocznicy „Trzeciego Maja". Obecnie, jak donoszą pisma warszawskie, akcya ta ma być powtórzoną.

W tym celu ułożono listę komitetu kwestowego i przedstawiono ją do zatwierdzenia komitetowi obywatelskiemu m. Warszawy. Komitet ten wniesie do władz okupacyjnych niemieckich podanie, aby one zatwierdziły skład komitetu kwestowego. Akcya będzie poprowadzoną szeroko, aby niezamożna młodzież polska zyskała jak najwięcej środków na kształcenie się ku pożytkowi narodu.

Związek Niemców w Łodzi.

Od dawna agitowano w Łodzi za utworzeniem Związku Niemców. W niedzielę dn. 5. marca odbyło się zgromadzenie organizacyjne, o którem „Dziennik Narodowy", wychodzący w Piotrkowie, przynosi następujące sprawozdanie:

Zebranie organizacyjne „Związku niemieckiego" odbyło się w ubiegłą niedzielę, dnia 5 b. m., zagaił p. Henryk Zirkler,

Przewodniczył aptekarz p. Ludwig, filar „Deutsche Post" i ruchu narodowo-niemieckiego. Pierwszy przemówił redaktor „Deutsche Post". p. Flierl, który stwierdziwszy z zadowoleniem obecność na sali przedstawicieli wszystkich sfer ludności niemieckiej w Łodzi i okolic, zaznacza, że stworzenie „Związku" było potrzebą pilną. „Związek" będzie hołdował tylko zadaniom kulturalnym. Dąży on do rozbudzenia i pielęgnowania życia narodowo-niemieckiego w Łodzi i okolicy i propagowania przynależności narodowej Niemców łódzkich (i całego Królestwa) do braci w Niemczech. Pierwszem zadaniem związku będzie zorganizowanie pomocy dla rolników. Wkrótce powołane będzie do życia specyalne biuro prasowe, które informować będzie redakcye pism w Niemczech o położeniu w Łodzi i Królestwie. W miastach sąsiednich powstają grupy miejscowe, wchodzące w skład „Związku".

Po odczytaniu przez p. Hessego wiersza okolicznościowego, nawołującego Niemców łódzkich do pracy w duchu narodowym, przystąpiono do wyborów zarządu głównego, do którego weszli: Adol. Eichler, Henryk Zirkler, redaktor „Deutsche Post" — Fierl, Ludwig, G. Hessen, Hugo Neumann. Niezależnie od tego utworzono grupę miejscową łódzką, do której wybrano też szereg znanych działaczy narodowo-niemieckich.

Porozumienie rusko-węgierskie.

Polityczne porozumienie się idei rusko-ukraińskiej z ideą narodową węgierską mogło wydawać się rzeczą niełatwą, gdyż Węgrzy pragną mieć państwo wewnętrznie jak najbardziej jednolite, a przynajmniej nienurtowane dążeniami odśrodkowemi, podczas gdy „Wielka Ukraina", budząca się do nowego życia i pełna szeroko zakrojonych aspiracyj, sięga etnograficznie na teren krajów korony św. Szczepana, mianowicie do północno-wschodnich Węgier, gdzie około półmilionowa ludność miejscowa jest ruską z pochodzenia i języka. Dla wyrównania tej zasadniczej sprzeczności obmyślana została właśnie radykalna formuła: oto przywódcy ruchu ukraińskiego w Galicyi imieniem całej Ukrainy raz na zawsze wyrzekają się Rusi węgierskiej.

Dowiadujemy się o tem za pośrednictwem „Dziennika Cieszyńskiego", który w tych dniach przyniósł ciekawą wiadomość o powstaniu węgiersko-ukraińskiego czasopisma. Na jego czele stanął Rusin węg., Dr Sztripszky Hlador, urzędnik muzeum narodowego w Peszcie. Pismo ma zaznajamiać Węgrów z historyą, geografią, oraz kulturą duchową i materyalną Ukraińców, a zarazem z węgierskiego punktu widzenia popularyzować ruch ukraiński, jako ruch czysto zewnętrzny, wyszukując punkty styczne między nim a interesem narodowo-państwowym Węgier. W numerze pierwszym, który pojawił się z końcem stycznia, redakcya kreśli swoje wyznanie wiary, poczem zabiera głos Węgier p. E. Vodicska i w artykule pt. „Nowy kraj", wynurza charakterystyczny pogląd na kwestyę ukraińską pod węgierskim kątem widzenia. Uznaje on w całej pełni aspiracye polityczne Ukraińców, sformułowane podczas teraźniejszej wojny, współczuje im, gotów je wspierać, atoli pod warunkiem, że aspiracye te zatrzymają się u wrót Węgier.

P. Vodicska oświadcza: „Z gotowością uznajemy fakt, że za Karpatami, w Galicyi i na Bukowinie, żyje 4 miliony, a w Rosyi 30 milionów Ukraińców. Chętnie godzimy się na to, by odbudować kwitnące już przed tysiącem lat państwo kijowskie". Ks. metropolicie Szeptyckiemu życzy p. Vodicska, aby mógł ukoronować w Kijowie pierwszego króla ukraińskiego.

A teraz zastrzeżenia: „Oświadczamy stanowczo i raz na zawsze, że na Węgrzech Ukraińców nie było i niema. Dzieli nas od Ukraińców na zawsze łańcuch Karpat, jako naturalna granica. Ten lud, który żyje w naszych północno-wschodnich komitatach, a który z tradycyi nazywamy ruskim, wsiąknął z biegiem czasu przeważnie w węgierszczyznę, a jego inteligencya stała się zupełnie węgierską językowo i uczuciowo". Autor stwierdza postępy madziaryzacyi wśród Rusinów węgierskich, zaznacza, że państwo stara się dostatecznie o potrzeby kulturalne i gospodarcze tego ludu, tak, że ingerencya Ukraińców jest tu zupełnie zbędna, a wreszcie mówi: „Wszystko to piszący te słowa szczegółowo wyraził i przedstawił politycznym przywódcom galicyjskich Ukraińców, gdy toczyły się długie i gruntowne narady nad założeniem tego czasopisma, którego celem jest pozyskanie sympatyi narodu węgierskiego. Byłoby rzeczą niesmaczną, a w dodatku zuchwałem przedsięwzięciem, gdyby Ukraińcy, szukający naszej pomocy i przyjaźni, odwdzięczyli się nam za budzącą się sympatyę tem, iżby ośmielili się zapalić potajemnie dach gmachu naszej państwowości. Zaraz zgasłaby w nas pierwsza iskra sympatyi. Przywódcy ukraińscy uznali nieroztropność takiego przedsięwzięcia i przyrzekli, że nigdy nie będą się mięszać w wewnętrzne sprawy Węgier i że obóz swój powstrzymają od tego niebezpiecznego kroku".

Warunki powyższe potwierdza niejako redakcya pisma, oświadczając we wstępnym artykule zatytułowanym „Czego chcemy": „Pod nazwą Ukrainy rozumiemy Galicyę wschodnią, część Bukowiny i południową Rosyę, nigdy zaś pod tą nazwą rozumieć nie będziemy węgierskich obywateli grecko-katolickiego wyznania, żyjących w północno-wschodnich komitatach węgierskich. Wyjmujemy ich stanowczo z pod pojęcia ukraińśtwa".

Nowy organ akcentuje wspólność interesów, zachodzącą między Ukraińcami a ludami turańskimi, do których należą Węgrzy, gdyż jedna i druga strona ma wspólnych nieprzyjaciół (pismo nie wymienia ich bliżej z wyjątkiem Rosyi), oraz powołuje się na specyalne węzły, łączące Ukrainę z Węgrami, mianowicie węzły historyczne i rasowe. W żyłach Ukraińców bowiem płynie niemało krwi Połowców, Kumanów i Chazarów, a więc krwi turańskiej, tej samej, która płynie także w żyłach narodu węgierskiego. W imię tego pokrewieństwa i wspólności interesów naród ukraiński apeluje do sympatyi i przyjaznego współdziałania Węgrów, usuwając z drogi kamień obrazy w postaci Rusi węgierskiej, której przywódcy ruchu ukraińskiego w Galicyi wyrzekają się „na zawsze".

Siły zbrojne Portugalii.

Stan wojenny, jaki zapanował między Portugalią a Niemcami, czyni aktualnem pytanie, jak silny czynnik militarny w obecnych światowych zapasach będzie reprezentowała Portugalia. O armii portugalskiej dochodziły dotychczas niezbyt pochlebne wieści. Portugalia była prawie jedynym w ostatnich czasach w Europie krajem, w którym armia, rozdarta na stronnictwa, była prawie decydującym czynnikiem politycznym. Przemiana monarchii na republikę, próby rekonstytuowania monarchii, dalej ostatni zamach stanu, który na miejsce Castry wprowadził na prezydyalny stolec Costę, są dowodem, jak wielki udział brała i bierze armia portugalska w przesileniach politycznych kraju, tudzież, iż panują w niej stosunki, które zdołała przezwyciężyć typowa pod tym względem Grecya a częściowo także

4

Szkice albańskie.

Po zawojowaniu Albanii, a właściwie po urzędowo obwieszczonej aneksyi kraju tego do cesarstwa ottomańskiego, rząd turecki bez szczególnie poważnych względów nie pozwolił ludności chrześcijańskiej, nosić broni przy sobie. Prawo być uzbrojonym posiadał tylko w zasadzie muzułmanin. Ludność wiejska równin i nizin, jako też miejska wogóle rychło pogodziła się z tym zakazem i zachowując dawniejszą czy to jak Toskowie wschodnią, czy Gegowie zachodnią połać kraju, złożyła broń i została rajją opodatkowaną. Lecz góral i pan większej włości, czyli jak go później przezwano beg, bej — nie dał się pomyśleć rozbrojonym: pozbyć się oręża było jednoznacznem dla niego z utratą całkowitą wolności osobistej, a nawet życia. Część więc znaczna przyjęła muzułmanizm, byle pozostać przy broni i wolności, a druga, mniej znaczna, ale bardziej wierna wierze ojców usunęła się w skalne przestwory i pokazała jatagany w zębach. Porta ottomańska po wielokrotnych bezowocnych próbach zwalczenia oporu przez nadsyłanych wodzów i wielkorządców, seraskierów i walich — wdała się w pertraktacye, i w końcu stanęło na tem, że oporni uznali nominalnie władzę sułtana i zobowiązali się dostarczać armii jego pewnego kontyngentu pod szerszą lub ściślejszą wodzą własnych niższych naczelników, a natomiast uzyskali zapewnienie pozostawienia ludności powszechnego uzbrojenia i większego lub mniejszego samorządu plemiennego i rodowego. Zmuzułmanieni górale tembardziej skorzystali ze szczepowej skłonności do samorządu, ile że już bez walk i oporu posiedli przywilej uzbrojenia. Najczystszy, prastary typ urządzeń społecznych i rodzimych górali albańskich, czyli jak wogóle oni sami siebie zwą Malisorów (od Mal — góra) przechowała połać kraju na wschód od Skodaru i Draczu, czyli wśród skalnych przestworów zlewiska średniego Drynu. Stamtąd ku wschodowi i południowi słabnie coraz bardziej promienistość jego, aby w odmiennej postaci odżyć nieco w górach południowych wilajetu janińskiego. Surowość typu ludzkiego nie zawsze tu jest jednoznaczna z czystością i starością typu społecznego. Tak np. wschodnie plemię Luma jest najsurowszem, prawie dzikie i najmniej dostępne dla europejczyków, ale dużo straciło z pierwotnego charakteru społecznego.

Idąc od północy ku południowi i wschodowi mamy następujące plemiona: Hotti, Klementyni, Kastratui, Koczai, Trepszowie, Gruda, Szkrieli, Rioli, Grimirowie (Kiopliki), Busahujt, Posripa, Pułati, Mirydyci, Matja, Szalla, Szoszy, Marturi, Taczy, Surja, najliczniejsze Dibra i srogie, napół dzikie: Nikaj, Grasniczanie, Gaszowie i wspomniane już Luma.

Wszystkim tym Malisorom znany jest wyraz Katun — wieś (stąd katunar — wieśniak), ale nie mieści on w sobie pojęcia, określającego jakąś funkcyę społeczną. To też gminy nie mają oni u siebie. Najprostszą jednostką społeczną jest tam rodzina — Komi. Ta gdy się rozrodzi w jednem ognisku do kilku, kilkunastu takich zbiorowych jednostek, powstaje ród — Fis. Najstarszy jego żyjący agnat jest naczelnikiem takiego fisu, a jeśli umarł, ród wybiera innego z pośród siebie. Kilka rodzin połączonych razem, ma z owych starszych naczelników radę wspólną, rodzaj Senatu, która wybiera sobie wojewodę i chorążego (bajraktara). Niekiedy obie te godności połączone są w jednej osobie i mogą być dziedzicznemi. Pod takim wspólnym sztandarem idą na wojnę i odbywają rady. Sztandar, bajrak jest nie tylko godłem, ale i pojęciem organizacyi społeczno-militarnej. Ilość sztandarów oczywiście nie jest jednakową w każdem plemieniu. Hotti np., albo Gaszowie mają po dwa sztandary, Gruda — siedm, Mirydyci — pięć, a po przyłączeniu się do nich części (3 sztandarów) Matija — ośm itd. Również ilość członków sztandaru i orężnych nie jest jednakową. Gruda przy swoich 7 sztandarach wystawia tylko 200 orężnych, a Kastrati przy 2 sztandarach 450 mężów zbrojnych. Plemię Dibra (200.000 mahometan, 1.500 wschodniego kościoła i 600 katolików) przed wojną bałkańską mogło wystawić 40.000 orężnych, oni też dużo dostarczyli Gilanom i Albańczykom motłochu kossumskiego do tego ruchu, który zagrażał pochodem na Saloniki. Mirydyci w owym czasie liczyli 40.000 ludzi i rozdzieleni byli pomiędzy trzy dyecezye — zadrymską, leską i dracką.

Wszyscy ci Malisorowie uznawali władzę sułtana, w osobie wielkorządców, walich, którzy rezydowali w głównych miastach. Dla północno-zachodnich walim takim bywał basza skodarski, który wykonywał prawa zwierzchnicze sułtańskie wedle zwyczajów każdego plemienia i za pośrednictwem tegoż przedstawiciela, t. z. buluk-baszy, wybieranego w porozumieniu z walim-gubernatorem, niekiedy dziedzicznego, często muzułmanina. Rezydował w Skodarze u boku walego. Reprezentował on interesa swego plemienia i okręgu, był rzecznikiem praw i potrzeb ludności, a zarazem komunikował jej zlecenia rządu centralnego. Tam, gdzie istnieją podatki (niektóre plemiona nie płacą wcale takowych), ściągał i składał do kasy państwowej; oprócz tego wykonywał kary za zabójstwo i trzecią część grzywny dla siebie zatrzymywał. Czasu wojny prowadził rejestra kontyngentu wojowników i rodzielał pomiędzy nich t. z. taimy, czyli porcye. Dla załatwienia tych spraw każdy z buluk-baszych miał przy sobie zastęp uzbrojonych czanszów, czyli wysłańców lub woźnych, sam zaś mógł stanąć na terytoryum plemienia tylko za zgodą tegoż: Obowiązany był natomiast wprowadzać przed gubernatora-wielkorządcę senatorów i chorążych, a nawet pojedyńczych członków plemienia, jeżeli mieli ważne sprawy u rządu.

Wewnętrzny samorząd tych plemion pozostaje dotąd jednakowy. Reprezentacya i zwierzchnictwo plemienia spoczywa w ręku Rady senobosim, czyli seniorów rodów i podrodów, tudzież wojewodów i chorążych, choć najczęściej jeden chorąży przypada na jedną Radę senatorską. Oprócz niej w każdym okręgu funkcyonuje rada naczelników podrodów, t. z. giobarów (djobarów, dżobarów) od zapewne giobe: grzywny, przypadającej im. 4 do 6 domów przypada na 1 giobarę. Utrzymują oni porządek publiczny, rozstrzygają spory cywilne i karne w życiu codziennem, a głównie spory o pastwiska między rodami, wreszcie wykonują uchwały kuwenty, t. j. zgromadzenia ludu, wiecu powszechnego w odnośnem plemieniu.

Kuwenty te, czyli wiece, będące ciałem ustawodawczem i najwyższą władzą plemienia, bywają zwyczajne lub nadzwyczajne; pierwsze odbywają się co pół roku, lub co kwartał, albo wreszcie trzy razy do roku — stosownie do zwyczaju plemienia; nadzwyczajne zaś w miarę ważnej potrzeby. Na wiecu musi być obowiązkowo z każdego domu jeden przedstawiciel. Jeśli obowiązany nie stawi się, płaci grzywnę 2—4 owiec. Odbywa się wiec pod niebem otwartem, każdy naczelnik rodziny zjawia się z bronią w ręku. Starszyzna, a więc senatorowie, chorążowie, wojewodowie i giobarowie siedzą w kole, poza nimi lud stoi lub siedzi, jak się komu podoba. Senat już naprzód, przed posiedzeniem, porozumiewa się z bardziej wpływowymi giobarami. Najstarszy wiekiem wojewoda lub chorąży, otwiera więc mową, w której przedkłada przedmiot obrad i wzywa giobarów do zaopiniowania i postawienia wniosków. Giobarowie powstają z miejsc swoich i oddalają się na stronę, gdzie sami między sobą przeprowadzają dyskusyę i uchwalają wnioski. Z powrotem ich do koła — cały lud powstaje, z wyjątkiem starszyzny. Przewodniczący pyta o sformułowane wnioski. Mówca giobarów wygłasza takowe jako uchwałę, którą zgromadzenie przyjmuje do prostej wiadomości, jeśli to rzecz zwykła, małoważna. Lecz w razie nadzwyczajnym przewodniczący, stanąwszy w środku koła, woła głosem donośnym: np.

— Sułtan ma wojnę. Giobarowie uchwalili dać żądany kontyngent wojaków. Czy zgadzacie się?

— Zgadzamy się! albo: Potrzeba dać — odpowiadają wszyscy.

Pytanie i odpowiedź powtarza się trzykrotnie. Za trzecim razem przewodniczący bierze do rąk rusznicę staroświecką, suto inkrustowaną srebrem i masą perłową, podnosi tę broń do góry i wzywa obecnych do ślubowania wierności powziętej uchwale. Wszyscy przysięgają na flinty złożone na krzyż.

Sprzeniewierzający się złożonej przysiędze, zwłaszcza uroczystej po słowach: „niech mnie zabije ta broń, na którą klnę się, że dotrzymam wiary" — bywa zabijany choćby przez własnego ojca lub brata. Bywały przykłady, że matka zabijała syna wiarołomcę.

Jan G.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Serbia i Hiszpania. Z tego więc względu, jak również z powodu słabości finansowej kraju, armia portugalska nie cieszy się zbyt dobrą sławą.

W czasie pokojowym stan liczebny wojsk portugalskich streszcza się w 105 batalionach piechoty, 14 szwadronach jazdy, 50 bateryach polnych, 12 oddziałach artyleryi fortecznej i 20 kompaniach technicznych. Ogółem na stopie pokojowej liczy armia 31.600 ludzi, 5000 koni, 1100 mułów, sformowanych w 8 dywizyi.

Na stopie wojennej stan ten podnosi się do następujących cyfr: 208 batalionów piechoty, 52 szwadronów konnicy, 80 bateryi polnych, 40 bateryi fortecznych, 20 kompanii techn., z ogólną liczbą 210 tysięcy żołnierzy, 6000 koni i 480 dział. Jednostkę bojową stanowi dywizya (sformowana w 2 brygady), w skład której wchodzą 4 pułki piechoty, pułk konnicy, 1—2 oddziałów karabinów maszynowych, 2 lub 3 oddziały artyleryi i pewna liczba innych pomocniczych oddziałów wojskowych.

Od roku 1887, w którym to czasie zaprowadzono w Portugalii powszechną służbę wojskową, tudzież od czasu ostatniej reformy z r. 1911 na mocy której zasadniczy obowiązek służby wojskowej trwa od 17 do 45 roku życia, rozpada się ustawowo cała siła zbrojna na armię czynną i armię terytoryalną. W skład pierwszej wchodzą wojska czynne i rezerwa. Do wojsk czynnych należą wszyscy zdolni do noszenia broni mężczyźni przez przeciąg dziesięciu lat. Służba wojskowa w tym dziesięcioleciu obejmuje żołnierzy dwojakiej kategoryi. Do pierwszej kategoryi, w której służba trwa rok, należą dobrowolni ochotnicy i ci, którzy przy poborze zostali losem do tej kategoryi przeznaczeni. Wszyscy inni należą do kategoryi drugiej, w której służba wojskowa ogranicza się do 15 do 30 dniowej (stosownie do gatunku broni) nauce zasadniczej, uzupełnianej co roku przez 10 lat dwutygodniowemi ćwiczeniami.

Po odbytej w ten sposób 10-letniej służbie w wojsku czynnym, przechodzi żołnierz na okres następnych 10 lat do formacyi rezerwowych, w których służba polega na dwutygodniowych ćwiczeniach co dwa lata. Do armii terytoryalnej przeznaczonej w zasadzie do strzeżenia twierdz i ubezpieczania etapów należą mężczyźni, którzy już wyszli z armii czynnej, tudzież młodzież od 17 do 20 lat. Służba w tej armii polega na jednorazowych 8-dniowych ćwiczeniach przez cały czas przynależności do tej armii, zaś odnośnie do młodzieży na osobnych ćwiczeniach w strzelaniu. Ilość rekrutów ustala corocznie parlament. W ostatnich czasach roczny kontyngent rekrutów wynosił prawie stale 17.000 ludzi.

Piechota uzbrojona jest w kraju w karabiny mauzerowskie z roku 1904, zaś w koloniach w karabiny z roku 1896; konnica posiada jako broń 6 i pół cm. Manlichery z r. 1896, tudzież szable i lance. Artylerya polna zaopatrzoną jest w szybkostrzelne działa fabrykacyi francuskiej Schneider-Creuzot'a, o kalibrze 75 mm., tudzież 9 cm. działa Kruppa. W skład ciężkiej artyleryi wchodziły w 1914 r. 15 cm. automobilowe haubice Schneidra, tudzież 9 i 15 cm. haubice Kruppa. Wymienić również należy 7 i pół cm. baterye górskie, przebywające obecnie na wyspach. Czy wyżej wyszczególniony stan portugalskiej artyleryi odpowiada w chwili obecnej rzeczywistości, można wątpić, wobec doniesienia urzędowej „Norddeutsche Allg. Zeitung“, iż Portugalia działa swe w toku dotychczasowej wojny sprzedała czwórporozumieniu.

Ważną część składową portugalskiej siły zbrojnej stanowi flota. Według wykazów z r. 1915, w skład portugalskiej floty wchodzą: 1 krążownik pancerny o pojemności 3030 ton, 4 krążowniki o łącznej pojemności 9410 ton, 5 kanonierek o poj. 1773 ton i 11 o poj. 4300 ton, 2 kontrtorpedowce o poj. 1140 ton, 2 łodzie torpedowe o poj. 200 ton; razem 25 statków o łącznej pojemności blizko 20.000 ton. Oprócz tego 1 okręt awizowy, szkolny, jedna łódź podwodna i t. d. W budowie znajdowały się 3 łodzie torpedowe. Jeden kontrtorpedowiec sprzedany został w toku wojny — według doniesienia „Nordd. Allg. Ztg.“ — Anglii. W r. 1907 załoga marynarki wynosiła na stopie pokojowej 420 oficerów, 10 inżynierów i 5687 żołnierzy.

Ludność Portugalii wynosiła w r. 1900 z wyspami **M a d e r ą i A z o r a m i** 5,423.000 mieszkańców, oprócz posiadłości kolonialnych w Afryce i Azyi, obejmujących 7,255.000 prawie wyłącznie kolorowych miszkańców.

Z posiadłościami niemieckiemi graniczą obie afrykańskie kolonie Portugalii. Mianowicie z niemiecką **A f r y k ą p o ł u d n i o w o-z a c h o d n i ą**, opanowaną obecnie przez Anglików i Burów graniczy portugalska **A n g o l a**, zaś z niem. Afryką południowo-wschodnią, **M o z a m b i k**. Ponieważ wojska niemieckie w **p o ł u d n i o w o w s c h o d n i e j A f r y c e** niemieckiej stawiają u północnych granic kolonii wojskom angielskim dotychczas jeszcze skuteczny opór, wybuch obecnej wojny doprowadzi prawdopodobnie do operacyi portugalskich przeciw południowej granicy niemieckiej kolonii, opierającej się od południa o **M o z a m b i k**.

Listy z Berlina.

(Zamknięcie podejrzanych lokali. — Zakaz tańców publicznych. — Berlin bez karnawału. — Ostra cenzura teatralna. — 81 zakazanych sztuk. — Akcya przeciw kinematografom. — Zarządzenia przeciw zepsuciu młodzieży. — Opieka nad nią. — Kluby chłopców i schroniska popołudniowe).

Rozhukana przed wojną stolica Prus i Niemiec, zwana Babylonem nadszprewskim, zmieniła się znacznie, spoważniała. Zamknęły się podwoje świątyń jawnej i skrytej rozpusty, przestały wabić oko wesołych przyjezdnych jaskrawe reklamy świetlne przybytków niby tańca pod obiecującą nazwą „Amorsäle“, „Rosensäle“, „Rattenschloss“, „Tanzpalast“, i t. p., gdzie złota młodzież z miasta a przedewszystkiem z prowincyi rujnowała kieszenie i zdrowie, zniknęły z powierzchni bocznych ulic owe siedliska nierządu, wabiące wywieszonemi na zewnątrz czerwonemi, niebieskiemi lub zielonemi latarniami rzemieślnika wracającego z warsztatu lub robotnika fabrycznego, a w których królowały niby kelnerki, zwane powszechnie „Animirmädchen“, angażowane przez właścicieli i właścicielki lokali, zwanych „Animirkneipen“ do animowania wpadających tam gości do picia i nie tylko picia. Zakaz władzy zrobił tu gruntowny porządek, wszystkie te lokale bez ceremonii pozamykano, a kapłanki tych przybytków musiały wrócić do swoich miejsc pochodzenia, gdzie postarano się dla nich o godziwą pracę. Wojskowe rządy wypowiedziały wojnę nie tylko lokalom, w których uprawianie tańca lub sprzedaż napojów były tylko pozorem lub środkiem do innego celu, ale wogóle wszelkim tańcom publicznym. Tradycyjne „tańcówki“, które odbywały się w Berlinie i w całej jego okolicy co sobotę i niedzielę i które cieszyły się wielką popularnością w niższych warstwach ludności oraz wojska poniżej feldwebla, także uległy zakazowi władzy. To też właściciele tych sal, a jest ich w samym Berlinie nie mniej jak 550, ogromne stąd mają straty, wielu z nich zawiesiło wypłaty, reszcie, o ile sale nie są własnością wielkich i zamożnych browarów, także prędzej czy później grozi ruina, mianowicie, że już dwa razy w ciągu tej wojny obywał się Berlin bez karnawału, który przed wojną za wzorem Monachium i Kolonii obchodzono coraz huczniej przez pierwsze trzy miesiące roku i który z rozlicznych sal zaczął się przenosić na ulicę. Wszystko to musiało ustać, pustką świeciły sale, na których dawniej odbywały się reduty, maskarady i tańce, a ich właściciele, którzy dawniej mieli cały sztab kelnerów na swoje rozkazy, poszli albo sami w szeregi kelnerskie albo jęli się innego zawodu. Najlepiej jeszcze wyszli ci, których lokale zajęło wojsko na lazarety lub magazyny. Zupełnie też upadły różne gałęzie przemysłu, związane z czasem karnawałowym, magazyny garderoby balowej, wypożyczalnie kostyumów, fabryki i sklepy zabawek i artykułów karnawałowych. Życie Berlińczyka koncentruje się obecnie w restauracyach i kawiarniach, otwartych do godziny 1 w nocy, z tem jednak ograniczeniem, że wódkę w nich wolno sprzedawać tylko do 9 wieczorem, no i w teatrach, których jest w Berlinie kilkadziesiąt. Tę wielką liczbę teatrów łatwo sobie wytłomaczyć, jeżeli się uwzględni, że Berlin wraz z miastami i gminami przyległemi liczy 3 miliony ludności i że w czasach normalnych było w nim zawsze około 50.000 przyjezdnych dziennie. Ale i w teatrach tutejszych dużo się w czasie wojny zmieniło. I tu cenzura zrobiła gruntowny porządek. Były n. p. w Berlinie teatry, jak n. p. „Residenzteater“, „Trianon“, „Folies Caprices“, „Thalia-Theater“, — które wyłącznie żyły z najpodkasańszej muzy francuskiej, im tłustszą w nich wystawiono francuską koszonerye, tem większe było ich powodzenie. Były to istne szkoły zepsucia, gorliwie odwiedzane przez cały świat joberów giełdowych i handlowych, złotą młodzież i żądną pikantnej sensasyi płeć żeńską tych kół o rozwydrzonych zmysłach. Właścicielami tych „sui generis“ przybytków sztuki, ich dyrektorami, kompozytorami dawanych w nich śpiewnych rzeczy byli oczywiście niearyjczycy, którzy robili znakomity „geszeft“. Pod wpływem wojny import ten musiał ustać, dyrektorzy musieli poprzestać na produkcyi krajowej, a i ta podlega silnym ograniczeniom. Wszystkie utwory, które przed wojną szczęśliwie przebyły stadyum cenzury teatralnej, muszą obecnie ponownie być przedkładane cenzurze wojennej, a ta nie przepuszcza żadnych efektów alkowowych, frywolności, fars błazeńskich, nie toleruje także sztuk, obrażających państwa nieprzyjazne lub neutralne. W samym Berlinie nie dopuściła cenzura w przeciągu 15 miesięcy 81 sztuk tetralnych do odegrania. Niektóre teatry zmieniły swoje francuskie nazwy, niektórzy dyrektorzy swoje francuskie pseudonimy, a nawet kompozytor obrzydliwości, która pod nazwą „Polnische Wirtschaft“ ściągała przez całe dwa lata tłumy rozwydrzonej publiczności do „Talia-Theater“, Jean Gilbert, przypomniał sobie nagle swoje właściwe nazwisko zupełnie niearyjskiego pochodzenia. Pod tym względem wojna podziałała uzdrawiająco na niemożliwe wręcz stosunki teatralne stolicy Niemiec. Puryfikacya ta przydałaby się teatrom nie tylko w Niemczech.

Także do kinoteatrów zabrano się w Berlinie energicznie. Zabroniono do nich wstępu młodocianym, nawet w towarzystwie dorosłych, plakaty muszą być przedkładane policyi do zatwierdzenia, sensacyjne obrazy plakatowe są zabronione, a pruski minister spraw wewnętrznych zapowiedział rychłe wniesienie do parlamentu projektu, skierowanego przeciw nadużyciom kinoteatrów (Kinounwesen). Wogóle panuje tak w Berlinie jak w całem państwie silny ruch, mający na celu obronę młodzieży przed zdziczeniem, które się silnie objawiło w ciągu wojny. Komenderujący jenerałowie, na których przeszła główna władza w poszczególnych prowincyach, wydali rozporządzenia, zabraniające młodzieży, w niektórych prowincyach do 17, w innych nawet do 18 roku życia, kupowania i palenia papierosów na ulicach i publicznych miejscach, chodzenia do restauracyi bez towarzystwa rodziców, a w towarzystwie starszych przebywania w nich poza 9 wieczorem, bezcelowego wałęsania się po ulicach po 9 wieczorem, odwiedzania kinoteatrów choćby w towarzystwie starszych, nabywania książek pornograficznych, romansideł kryminalnych, a właścicielom restauracyi, sprzedającym młodocianym gorące napoje, kupcom, sprzedającym młodzieży nieletniej papierosy, lub produkta literatury rynsztokowej, zagrożono karami aż do roku więzienia i ew. zamknięciem sklepu. W obronie młodocianych przed zgorszeniem i zdziczeniem nie poprzestano jednak na zakazach i karach. Potworzyły się od razu liczne organizacye z prywatnej inicyatywy, popierane wydatnie przez władze komunalne i rządowe, które potworzyły różne przytuliska, schroniska i ochrony, opiekujące się młodzieżą, której ojcowie są w polu a matki pracują po fabrykach i warsztatach. W różnych dzielnicach rozległego miasta istnieją dla 6 — 13 letnich dzieci popołudniowe schroniska, w których dzieci uczą się lekcyi, bawią się, śpiewają, a nadto mają sposobność wyuczenia się robótek ręcznych, koszykarstwa, introligatorstwa, stolarstwa; przytułki te nazywają się „Nachmittagsheime“, gdzieindziej pozakładano dla chłopców 12-14 letnich tzw. kluby chłopców „Jungenklub“, z których każdy liczy najwyżej 30 członków, rządzi się sam i zbiera się na „posiedzenia“, które trwają od 6 do 8 wieczorem, i na których czyta się wspólnie książki i uprawia się godziwe zabawy, w niedzielę zaś urządza się pod okiem starszych wspólne przechadzki i wycieczki. Działania te godne są uznania i naśladowania gdzieindziej.

Lechita.

JERZY DENKER.

O, nie wspominaj...

O nie wspominaj mi polskiej chaty,
Zgarbionej nieco wiekiem swych lat...
Nierozkwitnięte skonały kwiaty,
Na trupach dziwny pozostał ślad..

Ponad strzaskane dębów korony,
W noc purpurową przepływa duch,
A z fal jeziora przedziwne tony
Biją rozpacznie w strwożony słuch!...

Jęki się niosą z posępnych borów,
W zmroku się czai nieszczęścia ból,
Poprzez uroczy błękit wieczorów
Jęczą płomienne poświsty kul..

Jakąś purpurą dziwną się złocą
Seledynowe opary łąk,
W zwojach mgieł świetlne gwiazdy migocą,
Trwogą śmiertelną rzucają w krąg!

O, nie wspominaj dzisiaj mej duszy
Wśród pól, krwią żyznych, nieszczęsnych wsi
Chce być samotny w dzwoniącej głuszy.
Niech mi się prześni ułuda śni...

Niech rozjaśnione niesie mi baśni
Rozsłoneczniony, wiosenny wiew;
Że z popiołami zorza nie zgaśnie,
A z zgliszcz „moczarnych“ wzniesie się śpiew!

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w poniedziałek ŚŚ. Teodory, Sabiny i Krystyny. — Jutro we wtorek ŚŚ. Leona i Matyldy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 57, zachód przypada o godz. 5 min. 43; długość dnia godz. 11 min. 46.

Kraków, 13. marca 1916.

Dzień wczorajszy wykazał, że wojenny Krakowek obfituje w ludność cywilną i wojskową, przeważają kobiety i młoda latorośl. Wiosenne kostyumy pań mieszały się z szarzyzną mundurów, które, jak dym snuły się po ulicach i deptakach, dekorując miasto. Przed południem tłumy naciérały do lokali spisów wojskowych, aby w przededniu ostatecznego terminu zdobyć przynajmniej numer uprawniający do spisu w dniu dzisiejszym. Niewielu jednak było szczęśliwców, bo potrzeba do tego akrobatycznych sił, na które nie stać tych którzy do tego spisu dążą. Sądzimy zatem, że termin zgłaszania się z powodu technicznych niemożliwości, powinien być prolongowany.

Czuć więc wiosnę w całej pełni, świadczą o tem paradujący w bluzkach żołnierze, wiosenne kostyumy pań i porozpinane płaszcze u tych, którzy w zimowej toalecie korzystali ze spacerów prawdziwie wiosennego dnia. Przesuwały się korowody całe naszych wojowników rekonwalescentów i inwalidów, których wypuszczono ze szpitali dla zaczerpnięcia świeżego powietrza i atmosfery miasta, od której byli zdala przez dwadzieścia miesięcy twardego obozowego życia. Odbiło się ono na zmęczonych ich twarzach, na których pozostały ślady odbytych cierpień i operacyj, olśniewa je obecnie wiosenne słońce, nadzieja, że wypadki chylą się już ku kresowi. Cieszą się, że wnet powrócą już do zagród rodzinnych, gdzie czeka na nich zardzewiały pług, aby ziemię przepojoną krwią skrajać na skiby, aby mogła wyżywić oczekujące na nowe zbiory rzesze. Czekają nas jednak przedtem gorące dnie przesilenia, ostatecznego porachunku, który zadecyduje o rezultatach bizko dwuletnich zmagań. Żołnierz polski spełnia godnie swój obowiązek na wszystkich frontach, ginie z myślą, że przybliża bohaterstwem swem cel, który mu przyświecał, gdy żegnał swą rodzinę, odchodząc na boje.

Ciężkie zarzuty, jakie padały lekkomyślnie z oszczerczych ust, świadczą o całej potworności ich wobec czynów, świadczących niezbicie. Czyż który z innych narodów odczuł więcej niż my, ostrze wojny? Czy rzucił na szalę wypadków wszystko, co posiadał, począwszy od dziatwy rojnie uciekającej z ławy szkolnej, do starców, aby pod sztandarem legionów, nie czekając na przeglądy, iść w bój. Niestety, wśród swoich znachodzimy najostrzejsze sądy, więc nie możemy się dziwić, jeżeli czasem obce usta powtarzały oszczercze wyrazy, przynoszące srom potwarcom, a szkodzące naszej sprawie. Potrzeba nam sił do przetrwania, nie w bezczynności i apatyi; te ręce, które nie mogły władać bronią, pozostały na to, aby usilną pracą nadrobić braki i przygotować fundament pod budowę gmachu, który powstać musi na wolnych ziemiach. Przystąpić musimy do odbudowy stworzyć silną finansową instytucyę, dającą nam możność podjęcia robót, jakie zagarniać już zaczynają obce nowotwory i spekulanci, którzy wykorzystawszy wojnę z zarobionymi na dostawach i łupiskórstwie kapitałach, idą na ekonomiczny podbój kraju, aby na odbudowie pobojowisk zdobyć miliony, potrzebne do wywłaszczeń.

Mamy nadzieję, że groza niebezpieczeństwa pobudzi nas do czynu, że nie skończy się, jak zwykle u nas na mniej lub więcej udatnych artykułach w prasie lub odczytach, wypowiedzianych na temat odbudowy. Pióro i słowa zastąpić musi złożony na podjęcie robót grosz, a kilof i kielnia w ręku polskiego robotnika przerwać musi ciszę, jaka zapanowała po wygadaniu się i wypisaniu naszych poetów budowniczych.

Z miasta.

J. E. Książe Biskup Adam Sapieha wyjechał dla odpoczynku na dwa tygodnie.

Kraków — Warszawie. Komitet Pań pragnąc zakończyć rachunki zwraca się do wszystkich, którzyby mieli zamiar złożyć jeszcze ofiarę dla głodnych w Warszawie, na ręce tegoż Komitetu, o uskutecznienie tego do 1. kwietnia b. r.

Spis wojskowy. Wedle ogłoszenia magistratu, w dniu dzisiejszym o godz. 7 wieczorem, odbywający się spis mężczyzn obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu ma być zakończony. Wczoraj urzędowały komisye spisowe od godz. 9 do 1 w południe. Dziś urzędują od g. 9 do 1 w południe i od 4 do 7 wieczorem. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, sądząc po natłoku, jaki wczoraj w lokalach spisowych panował, Komisye nie będą mogły w dniu dzisiejszym ukończyć swych czynności. Wprawdzie w ostatnich dniach utworzono kilka nowych komisyi, mianowicie dla profesorów i urzędników Uniwersytetu w gmachu Collegi Novi, dla urzędników sądowych w sądzie krajowym karnym, dla urzędników miejskich w magistracie, wreszcie osobne biuro mają urzędnicy kolejowi. Komisye te niewątpliwie odciążyły znacznie tamte komisye, które jednak pomimo to, w dalszym ciągu są „oblężone“, a obowiązani do spisu od kilku dni bezskutecznie usiłują się do nich dostać. Spodziewać się więc można, że magistrat w dniu dzisiejszym ponownie ogłosi przedłużenie terminu spisu przynajmniej o dwa dni.

Ze sądu. Prezydent krajowego sądu cywilnego rad. dw. Mieczysław Turowicz obejmuje z dniem jutrzejszym urzędowanie. W najbliższych dniach obejmie również urzędowanie prezydent sądu karnego radca dw. Józef Panek.

O dostawę mleka dla Krakowa. W magistracie odbyła się dziś przed południem konferencya producentów mleka w sprawie dostawy tego artykułu dla Krakowa. Z ramienia zarządu miasta uczestniczył w konferencyi wicepr. Dr Nowak.

Pruskie odznaczenia Czerwonego Krzyża w naszym kraju. Cesarz Wilhelm II. nadał całemu szeregowi osób w naszym kraju odznaczenia za usługi samarytańskie, oddane żołnierzom armii niemieckiej. Królewsko-pruski medal Czerwonego Krzyża otrzymały mianowicie następujące osoby, przedstawione przez Prezydyum kraj. Stow. Czerwonego Krzyża. W **K r a k o w i e**: Pani Adela Zollowa, pani Idalia Pawlikowska, p. Zofia Popiel, panna Marya Epstein, pani Stanisława Rychłowska, panna Józefa Kodrębska; w **N o w y m S ą c z u**: Pan Bronisław Romański, kierownik tamtejszej stacyi pokrzepiającej, pani Teresa Szyrajew, pielęgniarka; w **O ś w i ę c i m i u**: Dr Alfred Winogrodski, lekarz powiatowy, pani Janina Wolf ze stacyi wypoczynkowej i Siostry Serafitki Ambrozya i Agata.

Pułkownik Roja ranny. Piotrkowski „Dziennik Nar.“ donosi: W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca w walkach z Rosyanami pod ... ranny został pułkownik Roja, komendant „czwartaków“, który czynami swymi w Karpatach i w Lubelskiem zyskał rozgłos nietylko wśród żołnierzy, ale także wśród szerokich kół ludności polskiej. Kula dosięgła pułkownika wśród niezwykłych okoliczności. Oto, aby zbadać naocznie pozycye nieprzyjacielskie i wziąć jeńca, poprowadził w nocy osobiście silny wywiad w stronę okopów rosyjskich, przedarł się przez silne odrutowania, zmusił placówki rosyjskie do ucieczki i tak z garścią towarzyszów wtargnął do okopów rosyjskich. Wywiązała się mordercza i hazardowna walka, w której odważna patrol zabiła dwóch oficerów rosyjskich i kilkunastu żołnierzy, a nadto wzięła sporo jeńca. W czasie odwrotu ścigały śmiałków kule nieprzyjacielskie, z których jedna trafiła w prawe ramię pułkownika, przeszła niemal wzdłuż ręki, a wyszedłszy, ugodziła w serce stojącego obok sierżanta, który wyzionął natychmiast ducha. Mimo poważnej rany pułkownik Roja bez przerwy sprawował dalej komendę nad pułkiem. Dopiero po kilku dniach zdecydował się wyjechać do Krakowa na kuracyę. Jest to druga rana, którą pułkownik Roja otrzymał w czasie obecnej wojny. Pierwszą odniósł pod Mołotkowem.

Gmina m. Krakowa a właściciele real. w Półwsiu. Z powodu artykułu pod tytułem: „Gmina miasta Krakowa a właściciele w Półwsiu“ otrzymujemy z prezydyum miasta następujące pismo: „Artykuł powyższy wyraża obawy, że z powodu należytości, wymierzonych na urządzenie ulicy Tadeusza Kościuszki, przyjdzie niewątpliwie do licytacyi wielu realności. Obawy autora artykułu nie są uzasadnione, gdyż prezydyum miasta, licząc się z trudnem ogólnem ekonomicznem położeniem, uchwaliło dozwalać właścicielom realności spłat ratalnych, rozłożonych przy większych kwotach nawet na lat dziesięć do lat dwudziestu. Aby uzyskać to udogodnienie należy wnieść podanie do Magistratu i dać zabezpieczenie ustawą wymagane. Rozkładanie należytości na raty umożliwiła swego czasu Rada miasta przez utworzenie zaraz po wejściu w życie noweli do ustawy budowlanej, osobnego funduszu regulacyjnego, z którego pokrywa się tymczasowo koszta urządzenia ulic“.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ostateczny termin powrotu Namiestnictwa i Wydziału. Czytamy w „Gazecie wiecz.“: Jak nas z pewnego źródła informują, odkładany już tylokrotnie przyjazd władz do Lwowa, ma nastąpić ostatecznie w dniu 10. kwietnia. Zwłaszcza w Wydziale krajowym w Białej mają się odbywać już definitywne przygotowania do powrotu.

Konfiskata ruskiego kalendarza. „Gazeta lw.“ donosi: Sąd krajowy karny we Lwowie orzekł co do treści broszury w języku rosyjskim p. t. „Ilustriowanyj Kalendar Obszczestwa im. Mychaiła Kaczkowskoho na god 1915“ z daty Lwów 1915, wydrukowanej w drukarni Stauropigijskiego Instytutu, nakładem Tow. im. Kaczkowskiego, że w szeregu artykułów, oraz ilustracyi zawiera ona znamiona zbroni z paragr. 58c, 64, 65 u. k., tudzież występku z paragr. 300, 302 i 305 u. k., że zatem zarządzona przez prokuratoryę państwa dnia 18. lutego 1916 r. i wykonana w tymsamym dniu konfiskata jest usprawiedliwiona. Z uwagi na to zarządza się zniszczenie całego nakładu i wydaje zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego.

Wyjaśnienie. Z powodu podanej z Zakopanego w korespondencyi do lwowskiej „Gazety wieczornej“, a następnie przedrukowanej przez inne pisma wiadomości, jakoby Zakład Dra Chramca przemieniony został na szpitał Czerwonego Krzyża dla chorych piersiowo wojskowych, komunikują nam, że jestto wiadomość nie ścisła, albowiem Zakład ten jakkolwiek oddany do dyspozycyi chorych piersiowo wojskowych, pozostaje pod zarządem samego właściciela, nie zaś Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża.

Z Jasła. (Kor. wł.). Znane są w naszym kraju „Kółka rolnicze“ których kooperatywna działalność uświadomiła nasze warstwy rolnicze. W naszem mieście ukazało się II. i III. Sprawozdanie składnicy sklepu Kółka rolniczego jasielskiego. Obrót kasowy za czas od 1913 do 1915 r., a więc w tem i czas inwazyi nieprzyjacielskiej, wynosi: 1,125.109.61 koron, przy niewielkiej liczbie członków 279, z udziałami 19.775 koron. W bieżącym roku, tak ciężkim, przyznano członkom 3% opustu od towarów, a 6% dywidendy od udziałów. Od kilku lat jest jasielska składnica przedewszystkiem regulatorem cen w mieście i okolicy. — W skład zarządu instytucyi wchodzą obok księży, profesorzy gimnazyalni i nauczyciele ludowi, a sklep składnicy zdobył sobie popularność nie tylko w mieście, ale pozyskał wiejską ludność, która tłumnie w dniach targowych spieszy do niej po towary. — Obecnie żyje miasto pod znakiem szczepienia ospy. Wydajną okazała się pomoc K. B. K. w osobach licznych słuchaczy i słuchaczek Uniwersytetu Jagiellońskiego w naszym powiecie. Nadmienić należy, że gimnazyum jasielskie, mimo znacznej liczby uczniów (ponad 500), nie zapisało ani jednego wypadku epidemii, która szerzyła się w mieście i okolicy. — W dniu 4. marca uczciło jasielskie gimnazyum dzień imienin swego dyrektora Kazimierza Midowicza.

Z Bołszowiec donosi „Wiek N.“: Bołszowce pod Haliczem, jak wiele innych miasteczek, uległy rabunkom i zniszczeniu podczas inwazyi nieprzyjacielskiej. Prześladowano i bito mieszkańców, a szczególnie żydów, którzy jeszcze dzisiaj opamiętać się nie mogą. Rynek na wpół spalony; utrzymał się tylko ratusz i dziwnym zbiegiem okoliczności piękny, położony na wzgórzu klasztor OO. Karmelitów. Wielu obywateli miejscowych, przeważnie żydów zabrali Rosyanie ze sobą.

Z Podhajec donosi „Kur. lwow.“: Podhajce pomimo, że od sześciu miesięcy leżą na linii bojowej, same nie są zniszczone—czuć się jednak daje brak mąki i opału. Wszystkie dwory nad Strypą znikły, znikły i wsie, tysiące morgów ziemi aż do Seretu nie zasiane, nie uprawione, zryte okopami. Szalona, straszna pustka! Z całego powiatu zabrali Moskale dzwony jeszcze w lipcu z. r. — wszelką miedź z gorzelń, a w Tarnopolskiem gdzieniegdzie nawet klamki mosiężne, gwoździe z kanap. W sierpniu z. r. spalili zboża w polach. Przy cofaniu się z nad Lipy rabowali. Lasy znikają, sady w wielu miejscowościach znikły zupełnie. Zdaje się że tą część Podola najnieszczęśliwsza w tej strasznej wojnie choćby z tego powodu, że taka masa wojsk stoi już pół roku.

Poczta w Serbii. Na obszarach Serbii, obsadzonych przez wojska austryacko-węgierskie, powstaną stałe etapowe Urzędy pocztowe i telegraficzne, które podobnie jak urzędy, utworzone na terytoryum okupowanem Królestwa Polskiego nazywać się będą wedle miejscowości, a nie wedle numerów poczty polowej. Urzędy te pośredniczyć będą w obrocie pocztowym i telegraficznym, tak urzędowym, jak i prywatnym z Austro-Węgrami, Bośnią i Hercogowiną i terytoryum okupowanem w Królestwie Polskiem. O tem zaś, w których miejscowościach terytoryum serbskiego, obsadzonego przez wojska austryacko-węgierskie urzędy takie powstaną, jak niemniej jakiego rodzaju przesyłki pocztowe i korespondencye prywatne będą od nich i do nich dopuszczone, obwieści Dyrekcya poczt za każdym razem osobno. W zasadzie dopuszczone będą w obrocie z tymi urzędami karty korespondencyjne, otwarte i zamknięte listy, druki (gazety), próbki towarowe, pakiety do 5 kgr. wagi, listy pieniężne i wartościowe (bez ograniczenia wartości), przekazy pocztowe, czeki pocztowej Kasy oszczędności i telegramy. Te ostatnie będą mogły być nadane jako zwykłe, albo naglące, z zapłaconą odpowiedzią za potwierdzeniem odbioru, z kilkoma adresami, do wysłania dalej pocztą lub telegrafem i za skolacyonowaniem. Stylizować je będzie wolno tylko w mowie jawnej i w językach dopuszczonych każdocześnie w obrocie telegraficznym. Opłata będzie taka sama, jak w wewnętrznym obrocie Monarchii. Opłata za przekazy wynosi 10 hal. za każde 50 kor. **P r z e s y ł k i p o c z t o w e p o d l e g a j ą p r z y m u s o w i o p ł a t y p r z y n a d a n i u.** Odpowiedzialność za przyjęte do transportu przesyłki pocztowe przyjmuje zarząd wojskowy tylko wówczas, jeżeli wina podległych mu organów pocztowych będzie udowodniona.

Ukraina a Mała Azya. „Leipz. N. Nachr.“ donoszą, iż „Towarzystwo niemieckich przyjaciół Małej Azyi“ wraz z „Ukrainą“ i „Związkiem niemieckich przyjaciół ukraińskich dążeń wolnościowych“ urządza w marcu b. r. w Lipsku wieczór, na którym gen. sekretarz „Ukrainy“ Dr Falk Schupp z Monachium wygłosi ilustrowany obrazami świetlnymi wykład na temat „Ukraina jako pomost do Małej Azyi“. Dochód z wieczoru przeznaczony na rzecz „funduszu Goltza“, przeznaczonego na zasiłki dla uczestników armii tureckiej.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Kurs haftów. Filia Ligi Pomocy przemysłowej w Krakowie widząc znaczne zainteresowanie kursem haftów paciorkowych utworzyła jeszcze kilka wolnych miejsc. Przyjęte zostaną tylko kandydatki wyszłe z obowiązkowego wieku szkolnego, pozbawione pracy i zarobku. Kurs trwa sześć tygodni; absolwentki kursu będą miały zapewniony zbyt produktów swej pracy w wiedeńskiem stowarzyszeniu handlowem. Za regularne i pilne uczęszczanie na kurs (dziennie 7 godzin pracy), otrzymają uczenice zasiłek po 14 groszy za każdą godzinę (około 30 koron miesięcznie). — Zgłaszać się należy w celu zapisania się na kurs do biura Filii Ligi Pomocy przemysłowej, ulica Straszewskiego L. 28, w godzinach porannych od 9.—1.

Konkurs na posady lekarzy. W „Gazecie Lwowskiej“ ogłoszono konkurs na dwie posady lekarzy do zwalczania zimnicy (malaryi) w powiecie bialskim i oświęcimskim z siedzibą w Bestwince, względnie w Brzeszczach. — Posady będą nadane na 6 miesięcy (od 1. maja do 31. października 1916 r.), a lekarze otrzymają wynagrodzenie 400 koron miesięcznie, ryczałt na objazdy gmin przydzielonych 100 koron miesięcznie i wolne mieszkanie. — Podanie należy wnieść najpóźniej do 10. kwietnia 1916 r. do Departamentu sanitarnego Namiestnictwa w Białej, dołączające dyplom, lub kopię dyplomu, oraz dowody dotychczasowej pracy zawodowej, jakoteż praktycznej znajomości bakterylogii i badania krwi.

Walne Zgromadzenie urzędniczek pocztowych galicyjskich odbędzie się 26 marca 1916 o godz. 5 popoł. w domu własnym przy ul. Sołtyka l. 4.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

Zmiany na stanowiskach i urzędach w dyecezyi krakowskiej.

Stefan P a w e l e k, dyakon, otrzymał święcenia kapłańskie z rąk J. E. Księcia Biskupa Sapiehy w kaplicy Pałacu Biskupiego.

Ks. K o w a l c z y k Wojciech, proboszcz w Lubniu, otrzymał urlop dla poratowania zdrowia. — Ks. Jan T o b o l a k przeniesiony z Dobczyc na zastępstwo ks. Kowalczyka w Lubniu. — Ks. W. S z m y d, wikary w Szaflarach, otrzymał sześciomiesięczny urlop dla poratowania zdrowia. — Ks. Ł a s a k Franciszek, wikaryusz w Inwałdzie, przeniesiony do Szaflar na zastępstwo Ks. Szmyda. — Ks. Jan N o w a k przeniesiony z Rudawy do Inwałdu. — Ks. Andrzej K o w a l c z y k, dotychczasowy zastępca Ks. Nowaka w Rudawie, mianowany wikaryuszem tamże. — Ks. Fr. W ó j c i k, katecheta z Tarnopola, objął zastępstwo przy szkole żeńskiej w Podgórzu za ks. katechetę Obrubańskiego, który z powodu choroby otrzymał dwumiesięczny urlop.

Przełożoną SS. Augustyanek wybrana dotychczasowa Wiktorya M. Monika G r e g e r a c k a, a Wikaryą S. Małgorzata K o z ł o w s k a.

Zmarł w Zakopanem 5. marca 1916 ks. Edward B o r ą w s k i, tajny szambelan papieski, w 66 roku życia, 43 kapłaństwa. R. i. p.

Mianowania. Sąd krajowy w Krakowie zamianował dla swego okręgu p. inż. Kazimierza Czurko z Krakowa znawcą sądowym z działu handlu maszynami i artykułami technicznemi.

Odznaczenia w armii. Wojskowy krzyż zasługi III. klasy z dekoracyą wojenną za waleczność otrzymali: nadporucznik w rezerwie Władysław Łonicki w 13 p. piechoty; rotmistrz Maksymilian Zagłoba Smoleński w 3 p. dragonów. Najwyższe pochwalne uznanie ponownie otrzymali: nadporucznik w rezerwie Paweł Buczek w 2 pułku artyleryi fortecznej, kapitan Jerzy Dobrodzicki w 20 p. p.; porucznik Ignacy Olszewski w 16 p. p.; porucznik w rezerwie Karol Ptaś w 20 p. p. Najwyższe pochwalne uznanie otrzymał nadporucznik w pospolitem ruszeniu Emil Eliasiewicz przy komendzie miejskiej w Kowlu. Inż. porucznik Zygmunt Prokesz otrzymał „Signum laudis“ na wstędze medalu waleczności.

Prof. Dr Zygmunt Markowski otrzymał za pracę na klinice chorób nerwowych uniwersytetu wiedeńskiego prof. Wagnera Jauregga, order Czerwonego Krzyża II klasy z dekoracyą wojenną z uwolnieniem od taksy. Prof. Markowski pracuje obecnie w tutejszym fortecznym szpitalu klinicznym prof. Pilza.

Odznaczenia. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał w uznaniu doskonałych usług wobec nieprzyjaciela: Krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi: dyrektorowi policyi we Lwowie Drowi Józefowi Reinlenderowi, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi dyrektorowi powszechnego szpitala w Nowym Targu Dr Janowi Gawlikowi staroście Stanisławowi Biedermanowi, sekretarzom namiestnictwa Witoldowi Godlewskiemu i Stanisławowi Psarskiemu, starszemu komisarzowi policyi w Krakowie Dr Stanisławowi Styczniowi, dyrektorowi szpitala powszechnego w Stryju Dr Mieczysławowi Sołtykowi, staroście Franciszkowi Leurmanowi, sekretarzowi namiestnictwa Dr Juliuszowi Dunikowskiemu, starszemu komisarzowi policyi we Lwowie Franciszkowi Charwatowi.

Nekrologia.

Śp. X. P i o t r L e w a n d o w s k i emerytowany proboszcz zaopatrzony Św. Sakramentami zasnął w Panu dn. 6. marca 1916 r. w Brzesku w 67 r. życia a 42 kapłaństwa.

W Wiedniu zmarła śp. R o m a n a z J a s t r z ę b i e c Z a k r z e w s k i c h T e o d o r o w i c z o w a, córka Antoniego, powstańca z r. 1863, urodzona w Koskowcach na Wołyniu w r. 1879. Pogrzeb odbył się 7. bm. Zwłoki zostały złożone prowizorycznie na cmentarzu tamtejszym poczem przewiezione będą do Lwowa.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Poniedziałek: „Synek admirała“.
Wtorek: „Złoty wiek rycerstwa“.
Środa: „Świeczka zgasła“, „Jestem zabójcą“ i „Wysokie C“.
Czwartek: „Złoty wiek rycerstwa“.
Sobota: „Troilus i Kressyda“.

Z teatru.

„Złoty wiek rycerstwa“.

Ciężarem, przewyższającym siły teatru krakowskiego, jest konieczność występowania każdej soboty z „premierą“. Twarde to prawo podyktowała teatrowi dość bezwzględna publiczność nasza, nie zastanawiająca się nad ujemnemi następstwami jego i dla teatru i dla niej samej. Wskutek tego to, wymuszonego przez kastę teatralną, prawa, żyjemy w zaklętem kole trzech sztuk, z trzech najbliższych sobie sobót, nie dając teatrowi możności zdobycia repertuaru rozległego i wszechstronnego, sami nie mogąc wracać do wrażeń, które w życiu nie tylko jeden raz mają dla nas urok. Przypadek zrządził, że w minioną sobotę zamiast nieznanej tragikomedyi Szekspira, zamiast normalnej premiery, mieliśmy wznowienie. Nie obeszło się już bez alarmu na niesłowność dyrekcyi, gdyż punktualność cenimy nadewszystko. Zamiast Szekspira mieliśmy żart Marlowe'a. Publiczność dopisała. Mało było pewnie na widowni osób, któreby nie śmiały się już przed kilku laty z dobrych konceptów autora angielskiego, wszyscy niemal słyszeli je, a jednak chętnie słyszeć chcieli raz jeszcze. Dlatego bawiono się dobrze, tak szczerze i po prostu, ot, jak kiedy czyta się niektóre przeparadne ustępy „Klubu Pickwika“. Po tej próbie wznowienia sztuki z lekkiego repertuaru bez obawy mogłaby dyrekcya teatru robić czasami niespodzianki premierowej publiczności wznawianiem sztuk poważnych, wedle zasady, którą każdy uzna, że: „lepsze wznowienie rzeczy dobrej, niż premiera lichej“. Tą drogą może zdołamy posiąść nareszcie repertuar stały, godny stołecznego teatru.

Rozbawiony, salwami śmiechu eksplodujący amfiteatr dawał aprobatę grze artystów. Humor i lordowską dystynkcyę miał sir Gwido de Vere p. Stanisławskiego, który był niezmużoną, ruchliwą, imponująco pewną osią farsy. Pani Mila Kamińska była jej kobiecym biegunem. W licznym zespole wyróżniała się figura bankiera Izaaksohna, którego grał p. Noskowski.

Zdzisław Jachimecki.

Poranek Towarzystwa operowego.

Złośliwy los płatał sympatycznemu Towarzystwu operowemu przykre figle. Pod dobremi auspicyami zawiązane dla celów „operowych“, musiało Towarzystwo dla utrzymania swojej organizacyi zniżyć aspiracye swe do rodzaju operetki, lecz i jej niedługo mogło się poświęcać na terenie miejsk. Teatru ludowego. Dzisiaj ostatecznie widzimy jak drużyna artystyczna Tow. operowego zredukowała swoje zadanie do... poranku w sali kino Wanda. Chodziło tu tylko o utrzymanie związku z publicznością, o przypominanie się jej, gdyż nic tak bardzo nie szkodzi jak niepamięć, o którą dzisiaj łatwiej niż zwykle. Możemy więc poranek ten uważać za dowód żywotności Tow. operowego, za jedyną formę, w której może się ona na razie przejawić. Na razie — gdyż, jak nas ze źródła najbardziej kompetentnego dochodzi wiadomość, czeka Tow. operowe zadanie dlań upragnione: stworzenie w Krakowie letniego sezonu operowo-operetkowego od 15 czerwca do sierpnia na scenie teatru im. Słowackiego. W tych trzech miesiącach przygotowawczej pracy nie zbraknie zapewne kierownikowi artystycznemu i członkom Tow. operowego zapału do zgromadzenia zastępu sił artystycznych i należytego wystudyowania zamierzonego repertuaru i oby nie zabrakło tego zapału. Oklaski, któremi darzono na poranku śpiew pp. Łowczyńskiej, Jaworzyńskiej, Stępniowskiego, Issakowicza, Zatheya i inn. i świetny akompaniament p. Walewskiego był szczerym wyrazem zachęty do pracy Tow. operowego.

Zdzisław Jachimecki.

Z Legionów.

Poczta polowa 355, dnia 25. lutego 1916.

1. W uznaniu dzielnego zachowania się wobec nieprzyjaciela jako obserwator bateryi 1-szej, podczas ataku nocnegoz dnia 23. na 24. b. m.

mianuję ogniomistrza I. bateryi Fydę Wojciecha chorążym z odz. XII r. na etacie I. p. artyleryi.

1a. Rozporządzeniem K. Nr. 1587 z dnia 25 stycznia 1916 poleciła Naczelna Komenda Armii zwolnić z Legionów Polskich lekarza pułkowego 3 pp. Dra Edwarda Lotha i oddać go do dyspozycyi warszawskiemu Uniwersytetowi. Temu dzielnemu, sumiennemu i pełnemu żołnierskich zalet lekarzowi pułkowemu, wyrażam najwyższe uznanie i podziękowanie Komendy Legionów za całą jego dotychczasową nadzwyczaj owocną pracę w Polskich Legionach. Na obecnym nowym, a tak zaszczytnym posterunku, życzę mu jak najlepszego powodzenia.

2. Aż do zatwierdzenia przez Naczelną Komendę Armii, mianuję z dniem 1. lutego b. r. kapelanem polowym Polskich Legionów w 4. pułku p. X. Konopkę Kazimierza.

3. Mianuję z dniem 15. lutego b. r. lekarzami-asystentami w XI. r.: Dra Ludwika Burjana w trenie dywizyjnym, Dra Antoniego Więckowskiego w 6 p. p.

4. Z dniem 15 lutego 1916 mianuję na podstawie rozporządzenia Min. wojny z dnia 13 kwietnia 1915. Oddz. XIV. L. 7459. chorążymi sanit. w XII r. medyków: Kazimierza Gromczykowskiego w szpitalu P. L. w Lublinie; Karola Dubiczka, przy szpitalu końskim; Ireniusza Forschera przy Domu ozdrowieńców w Kamińsku; Gnstawa Ząbkowskiego przy Domu ozdrowieńców z jednoczesnem przeniesieniem do Zakładu sanit. Dywizyi; Aleksandra Diamanda w szpitalu rezerw. Polskich Legionów w Kamińsku.

5. Mianuję tytularnym chorążym z odz. XII r. insp. of. Wincentego Wodzinowskiego przy Komendzie Legionów Polskich.

6. Por. Florka z 2 p. p. przydzielam do dyspozycyi Komendy Grupy. Komenda Grupy określi bliższy przydział por. Florka.

W celu uregulowania służby sanitarnej w Polskich Legionach:

I. Przenoszę: Dra Stefana Buchowieckiego, lekarza pułkowego z 6 pp. do Kamińska, jako lekarza naczelnego Domu ozdrowieńców. Dra Augusta Zarembę z Komendy Grupy do c. i k. szpitala rezerw. w Lublinie. Dra Tadeusza Koźniewskiego, lekarza naczelnego Domu ozdrowieńców w Kamińsku do baonu uzupełn. Nr. III. z przydzieleniem do C. B. pobor.-ewid. przy Dep. wojsk. N. K. N. w Piotrkowie. Dra Maryana Dehnela z szpitala w Lublinie do Domu ozdrowieńców w Kamińsku. Dra Marcina Woyczyńskiego z biura poborowego w Piotrkowie do baonu uzupełn. Nr. 2 w Kozienicach. Dra Mieczysława Sokołowskiego, lekarza Domu ozdrowieńców w Kamińsku do 6 pp. jako lekarza baonu I. Dra Edwarda Wertheima z baonu uzupełn. Nr. III. w Kozienicach do baonu 3-go 2 pp. Dra Zygmunta Szymanowskiego z szpitala rezerw. w Kamińsku do dywizyjnego zakładu sanitarnego jako lekarza hygienistę dywizyi. Dra Bronisława Strońskiego z 2 pp. do dywizyjnego zakładu san. (oddz. 3 Brygady). Chor. san. Lucyana Kurowera z zakładu san. 3 Brygady do 6 pp. Chor. san. Jana Szumskiego z 4 pp. do Domu ozdrowieńców w Kamińsku. Chor. san. Maryana Więckowskiego z 2 pp. do Komendy Grupy P. L. w Kozienicach jako dentystę. Aspirantów lek.: Jana Rutkowskiego i Piotra Miszewskiego z Komendy Grupy w Kozienicach — pierwszego do 4, drugiego do 6 pp.

II. Mianuję: Lekarza w X r. Dra Jana Stopczyńskiego, lekarzem pułkowym w 6 pp. Funkcye lekarzy pułkowych obejmą aż do dalszych zarządzeń w pułku 3-cim, Dr Maryan Wowkonowicz, wpułku 4-tym Dr Leon Sternberg.

III. Udzielam: Drowi Edwardowi Lothowi, lekarzowi pułkowemu 3 pp., obecnie profesorowi wydziału lekarskiego warszawskiej Wszechnicy — urlopu bezpłatnego na przeciąg trzech miesięcy. III. Do Komendy 3 Brygady przydzielam chor. Biernackiego Józefa z 6 pp.

IV. Zatwierdzam komendantami O. K. M.: w 3 pp. — z dniem 15 kwietnia 1915: por. Lewickiego Stefana, por. Starka Stanisława, ppor. Papecia Józefa; w 4 pp.: ppor. Ajdukiewicza Adama z dniem 15 maja 1915, chor. Staicha Antoniego z dniem 15 grudnia 1915, chor. Płonkę Józefa z dniem 15 listopada 1915; w 6 pp. z dniem 9 czerwca 1915: ppor. Służewskiego Jana, ppor. Henrico-Chodorowskiego Józefa, chor. Kozaka Władysława.

W zast.: G r z e s i c k i, pułk.

Wiadomości gospodarcze.

Dostarczenie nasienia lnu. Nasienie lnu uległo również zajęciu przez państwo, a do nabywania i rozdziału tego nasienia powołany jest „Ogólny Związek Stowarzyszeń Rolniczych w Austryi“ (Allgemeiner Verband landwirtschaftlicher Genossenschaften) z siedzibą w Wiedniu, który czynności te spełnia za pośrednictwem krajowych organizacyj rolniczych, a zatem w Galicyi za pośrednictwem Komitetu Tow. rolniczego w Krakowie i Tow. gospodarskiego we Lwowie. Wszyscy zatem posiadacze zapasów lnu, producenci czy kupcy, obowiązani są zgłosić posiadane zapasy nasienia lnu w Galicyi zachodniej Komitetowi Tow. rolniczego w Krakowie, w Galicyi wschodniej Tow. gospodarskiemu we Lwowie. Taksamo rolnicy, względnie organizacye rolnicze, powiatowe i lokalne, gminy, które będą potrzebowały nasienia lnu do tegorocznego zasiewu, a nie posiadają go dotąd, mają zgłosić swoje zapotrzebowanie w dokładnych ilościach do tychsamych krajowych organizacyj rolniczych w Krakowie, względnie we Lwowie. Naturalnie tak posiadacze lnu, jak i reflektenci na zakupno, mają powyższe zgłoszenie uskutecznić możliwie najprędzej, w każdym razie w ciągu marca.

Po obu stronach Mozy.

Komunikaty niemieckie z ostatnich dwóch dni nie zaznaczają w obszarze Verdun naogół żadnych większych zmian w obustronnem położeniu strategicznem. Siłą faktu punkt ciężkości walk spoczywa w dalszym ciągu w odcinku Vaux, gdzie nieustająca i zacięta walka artyleryi, zdaje się wskazywać na przygotowującą się akcyę piechoty. Francuzi po swoim statnim kontrataku, który przyniósł im odzyskanie fortu V a u x, nie rozszerzyli swych nabytków; wogóle biuletyny francuskie nie wspominają nic o utracie wsi V a u x, tak jak również zamilczały utratę a następnie odzyskanie fortu V a u x.

Niemieccy krytycy wojenni tłumaczą utratę fortu V a u x warunkami topograficznymi. Mianowicie — według „Frankfurter Zeitung“ — wspomniany fort leży nie na samym szczycie wzgórza, lecz na jego krawędzi, gdzie pagórek nagłym zboczem spada w dolinę. Ponieważ zaś szczyt wzgórza o wysokości 349 m. pozostał w posiadaniu Francuzów nawet wówczas, gdy Niemcy byli w forcie, kontratak francuski miał wszelkie widoki powodzenia, zwłaszcza, że użyczył mu swego poparcia fort S o u v i l l e, położony na wzgórzu o wysokości 388 m. Wielkie znaczenie przypisują krytycy niemieccy okoliczności, iż Niemcy zdołali się utrzymać w dolinie i we wsi Vaux, gdyż punkty te stanowią podstawę do operacyi przeciw wzgórzu 349.

Na z a c h o d n i m b r z e g u M o z y linia bojowa nie zdołała się jeszcze przesunąć poza K r u c z y l a s i lasek C u m i e r e s. Oba te łączące się ze sobą lasy o długości 1200 m. tudzież szerokości 400 m, biegną z południowego zachodu ku północnemu wschodowi, i leżą u wierzchołka półwyspu Mozy. Na południowy zachód od nich leży wzgórze L e M o n t-H o m m e o wyniosłości 265 i 235 m. będące silnym punktem oparcia dla wojsk francuskich. Stanowi ono nietylko zaporę dla niemieckiego pochodu ku południowi, lecz zarazem daje oparcie kontratakom francuskim przeciw Kruczemu lasowi i lasowi Cumieres, z których już po raz drugi zostali Francuzi wyparci. Wyżej oznaczone punkty znajdują się w najbliższem sąsiedztwie Mozy; obszar rozciągający się na zachód od tych punktów, a w szczególności miejscowość B e t h i n c o u r t, położoną nad potokiem F o r g e s, trzymają w swych rękach Francuzi.

Mimo iż akcya niemiecka przeciw Verdun wymaga siłą faktu wielkich wysiłków i koncentracyi znacznych sił, nie zaniedbują Niemcy dywersyi w innych odcinkach. Dywersyą taką, zmierzającą do niepokojenia przeciwnika i odciążenia frontu V e r d u n było bezsprzecznie uderzenie na stanowiska francuskie na południe i zachód od Ville aux B o i s, w odcinku między R e i m s a S o i s s o n s. Uderzenie to podjęte na przestrzeni około 1½ km. wgniotło linię francuską o 1 km.

Po długiem bezczynnem śledzeniu wypadków koło Verdun zdecydowało się wreszcie czwórporozumienie przystąpić, jak się zdaje do próby odciążenia frontu francuskiego, a może nawet zapowiadanej już tyle razy wielo-frontowej ofenzywy. Według ostatniego komunikatu austro-węgierskiego, po dłuższym okresie milczenia rozpoczęła artylerya włoska żywy ogień na starych odcinkach bojowych, przeciw Gorycyi i wyżynie Doberdob, tudzież na froncie karyntyjskim.

Z frontu besarabskiego.

Budapeszt. (Tel. pryw.) »Pester Lloyd« donosi z Bukaresztu: W całej B e s a r a b i i czynią Rosyanie gorączkowe przygotowania militarne. Nowe roczniki odbywają ćwiczenia. Bez przerwy nadchodzą drogą wodną do Reni transporty wojskowe, przesyłane dalej koleją. Wskutek braku dostatecznych linij kolejowych, transporty napotykają na wielkie przeszkody. Celem usunięcia tych trudności, budują Rosyanie nowe linie kolejowe pomiędzy K i l i a — B o l g r a d, I s m a i ł a — R e n i, Kiszyniew — Lipkani.

Ewakuacya okupowanych części Galicyi?

Budapeszt. (Tel. pryw.) »Pester Lloyd« donosi z Czerniowiec. W wielu miejscowościach poza frontem galicyjskim i besarabskim panuje cholera. Władze rosyjskie zdają się poważnie przemyśliwać nad zupełnem ewakuowaniem z cywilnej ludności, okupowanych dotychczas części Galicyi. Ponieważ jednak dotychczas ewakuacya miejscowości galicyjskich, i rozmieszczenie pochodzącej z niej ludności sprawiały władzom rosyjskim wielkie troski, noszą się Rosyanie z myślami, by ludność, która ma być obecnie z obsadzonych przez nich częci Galicyi ewakuowaną, wysłać do A u s t r o-W ę g i e r.

Pochód na Valonę.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Zeitung“ donosi z głównej kwatery prasowej: Przez wzięcie Durazza pochód walczących pod austro-węgierskim dowództwem zbrojnych sił albańskich, poczynił w kierunku południowym walne postępy. Dzięki energicznemu, koncentrycznemu posuwaniu się naprzód, powiodło się im, po obsadzeniu całej Albanii północnej obecnie wejść w posiadanie znaczniejszej części Albanii południowej. Opór, jaki stawiano im tutaj, był nieznaczny, przezwyciężono również szybko wszelkie trudności terenowe, a także przeszkody jakie nastręczało przekroczenie rzek S k u m b i i S e v e n i. Koło F i e r i przyszło do poważniejszej utarczki. Stał tam oddział włoski wysłany z Valony, który usiłował przeszkodzić pochodowi ku rzece V o j u s a. Opór ten był od początku beznadziejny, oddział włoski został zepchnięty na południe i opierając się na wzgórzach na północ od L e v a n i, kilka kilometrów na północ od Vojusy, usiłował ponownie stawić opór. I w tym również punkcie nie zdołali Włosi utrzymać się wskutek ognia przybyłej natychmiast na pozycyę artyleryi austro-węgierskiej. Po krótkiej kanonadzie uciekli oni pospiesznie poza Vojusę, niszcząc za sobą mosty. Przez szybkie i skuteczne wykorzystanie sukcesu pod F i e r i dotarli ścigający pod V a l o n ę na odległość 20 km. Od chwili wzięcia Durazza przebyły wojska austro-węgierskie około 70 kilometrów.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. (B. kor.) Z głównej kwatery prasowej donoszą: Biuletyn francuski z dnia 10 marca popołudniu.

N a z a c h ó d i w s c h ó d o d M o z y położenie niezmienione. W nocy nie podejmował przeciwnik żadnych prób ataków piechoty. — Obustronna gwałtowna działalność artyleryi po obu stronach Mozy i w dolinie V o e v r e, z przerwami. W A l z a c y i zniszczyły nasze baterye nieprzyjacielski rów na wzgórzu 425 na wschód od T a n n. W toku 8 marca działalność lotników była szczególnie żywa, szczególnie nad nieprzyjacielskiemi liniami. W toku walk 15 niemieckich samolotów zmuszono do ucieczki, 10 spadło — jak stwierdzono — prostopadle w linie nieprzyjacielskie. Oprócz tego zestrzelono, według pewnych wiadomości, dwa niem. latawce (w tem jeden Fokker) w Szampanii, 3 koło Verdun. Latawce te spadły w linie nieprzyjacielskie.

Komunikat wieczorny. N a z a c h ó d o d M o z y przy całodziennem ostrzeliwaniu, podjął przeciwnik zacięte ataki przeciw naszym stanowiskom w K r u c z y m l e s i e. Wiele następujących po sobie ataków zostało przez nasz ogień działowy, karabinów maszynowych i karabinów, które spowodowały w szeregach przeciwnika ogromne zniszczenia, odpartych. W ostatnim szturmie rzucili Niemcy do ataku conajmniej jedną dywizyę. W toku szturmu zdołali Niemcy znowu obsadzić część stanowisk w Kruczym lesie, które poprzednio im odebraliśmy. N a w s c h ó d o d M o z y zaatakowali Niemcy 2 razy nasze rowy na wschód od D o n a u m o n t, zostali jednak przez nasz ogień zaporowy zatrzymani i nigdzie do naszych linii nie dotarli. Atak niemiecki przygotowany przeciw wsi V a u x, z powodu naszego ognia działowego nie został wykonany.

Potwierdza się, iż przedsięwzięcia piechoty, które Niemcy wczoraj przeciw wsi V a u x i rowom położonym u stóp grzbietu fortu Vaux podjęli, pochłonęły u Niemców ogromne ofiary.

W dolinie W o e v r e ostrzeliwali Niemcy gwałtownym ogniem E i x, M o r a n v i l l e, Villers-sous-Bonchamp i Bonzes. Na ogień odpowiadaliśmy. Koło St. M i h i e l rzucili Niemcy do Mozy pływające miny, które wyłowiliśmy.

Francuskie straty.

Medyolan (B. Kor.). Były minister L u z z a t t i ogłasza w „Corriere della Sera“ z dn. 12. marca artykuł, który wykazuje, że 3,250.000 mieszkańców Francyi na obszarze dwóch milionów hektarów znajduje się w mocy nieprzyjaciela. W rękach niemieckich znajdują się więc dobra nieruchome o wartości 10 miliardów, zakłady przemysłowe o wartości zwyż 10 miliardów wraz z maszynami i materyałem surowym. Niemcy opanowali 60 procent wszystkich kopalni węgla, 55 proc. przemysłu metalurgicznego, 70 proc. przemysłu przędzalnianego, a więc naogół 40 proc. siły finansowej Francyi. Ponadto papiery finansowe francuskie z powodu spadku wartości straciły na wartości 7 miliardów, 15 do 20 miliardów utracono w inwestycyach w Rosyi. Pomimo to patryotyzm francuski ponosi dalsze bezustanne ofiary, aby umożliwić zwycięstwo i przyjść z pomocą ludom uciśnionym.

Rumunia na rozdrożu.

Berlin (Tel. pryw.). „Vossische Zeitung“ donosi z Sofii: Informacye jakie z Rumunii nadchodzą do tutejszych kół dyplomatycznych, określają krecią robotę tamtejszych dyplomatów czwórporozumienia, jako o wiele większą i skuteczniejszą, niż to dotychczas było wiadomem. Według tego udało się im, szczególnie w ostatnich tygodniach, pewną część kół politycznych przeciągnąć na swoją stronę. Między nimi a zwolennikami neutralności rozgrywa się obecnie zacięta walka. Dzisiaj nie można jeszcze na pewne wiedzieć, jak wypadnie rozstrzygnięcie i czy ewentualnie akcya ta pociągnie za sobą wystąpienie Rumunii. W każdym razie należy spodziewać się, że oczekiwany tu w najbliższych dniach rumuński poseł na dworze bułgarskim D e r u s s i, wróci z ważnemi wskazówkami, od których zależeć będzie ułożenie się stosunków między obu interesowanemi, sąsiadującemi ze sobą państwami. Wobec tego z wielkiem naprężeniem oczekują tutaj powrotu posła D e r u s s i e'g o.

Wodzowie rumuńscy.

Berlin. (Tel. pryw.) »Der Tag« donosi: Niebawem nastąpią znaczne zmiany w składzie jeneralicyi rumuńskiej; wodzem pierwszej armii zostanie mianowany jenerał A v e r e s c u, drugiej jenerał C o t e s c u, trzeciej jenerał P r e s a n.

Walki działowe na froncie włoskim.

Wiedeń (Tel. pryw.). Korespondent wojenny Lenhoff donosi z c. i k. kwatery prasowej pod datą 12. marca godzina 8 wieczorem: Gdy spokój na froncie włoskim już przed kilku dniami został przerwany przez nową działalność artyleryi włoskiej, ogień tej artyleryi wzmógł się obecnie również nad Soczą i na froncie karyntyjskim. Gdy poprzednio nieprzyjaciel ostrzeliwał wzniesienie S a n M i c h e l e i szczyt C o l d i L a n a, zwrócił obecnie swe artyleryjskie wysiłki przeciw g o r y c k i e m u przyczółkowi mostowemu. Spotęgowanie się akcyi bojowej na obszarze alpejskiem dotychczas lawinami i opadami śnieżnymi, należy przypisać szybkiemu topnieniu śniegów.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów

Włochy.

Wiedeń. (B. kor.) Z kwatery prasowej donoszą: Komunikat włoski z dn. 9 marca. W górach panuje niepogoda, którą nieprzyjaciel usiłuje przeciw nam wykorzystać. Starał się on wczoraj bez powodzenia w obszarze L a g a r o przy pomocy granatów o wielkiej sile eksplozyjnej spowodować upadek lawiny na nasze stanowiska. Pomimo ostrej zimy i podstępów nieprzyjacielskich, wojska nasze przetrzymują dzielnie cały ten okres. Prowadzą one dalej swoje działania tak, że w ostatnich dniach zdołały posunąć nieco naprzód linię swego frontu bojowego w odcinku między pierwszym a drugim szczytem T o f a n a, jak również poczynić pewne postępy nad ś r ó d k o w ą S o c z ą w odcinkach Z a g o r y.

Artylerya nasza odstrzeliwała się wczoraj na całym froncie bateryom nieprzyjacielskim i rozprószyła wojska austryackie, pracujące przy swych obwarowanych, oraz obrzuciła skutecznym ogniem stanowiska ich rezerw, tudzież obóz barakowy poza frontem.

Wojna w koloniach.

Londyn. (Tel. pryw.) W Izbie niższej oświadczył B o n a r L a w, iż sprzymierzeńcy obsadzili dotychczas z kolonii niemieckich obszar 750.000 mil kwadratowych (1,940.000 km²), a mianowicie: A f r y k a p o ł u d n. z a c h. 322.450 mil², K a m e r u n 300.000 mil², T o g o 33.700 mil², S a m o a 660, U p o l u 340, K r a j c e s a r z a W i l h e l m a i w y s p y n a o c e a n i e S p o k o j n y m 70.000, A r c h i p e l a g B i s m a r k a 22.640, K a r o l i n y, M a r y a n y i t. d. 1000 i K i a u c z a u 200 mil².

Niemcy a Ameryka.

Nowy Jork. (B. Kor.). „Associated Press“ donosi z Waszyngtonu: Sekretarz państwa L a n s i n g oświadczył, że przeczytał załączniki do niemieckiego memoryału, jednakże nie uważa za stosowne w dane chwili wyrażać swe zapatrywania w tej mierze. Doniesienie opiewa dalej, że w departamencie państwowym oświadczono, że odpisy instrukcyi brytyjskiej admiralicyi prawdopodobnie będą przedłożone rządowi angielskiemu do oświadczenia się zanim Stany Zjednoczone powezmą dalszą akcyę.

Ekspedycya do Meksyku.

Waszyngton (B. Kor.). Doniesienie Biura Reutera. Jak dzienniki donoszą odeszła do M e k s y k u ekspedycya karna. Trzy pułki konnicy wysłano natychmiast na granicę meksykańską. Sekretarz urzędu wojennego oświadczył, że ekspedycya do Meksyku jest zarządzeniem obronnem.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 13. marca 1916.

Echa demonstracyi we Fryburgu.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Ztg am Mittag“ donosi z Zurychu: Sprawcy antiniemieckich demonstracyj we Fryburgu, które wybuchły z powodu uwolnienia w procesie zurychskim szwajcarskich pułkowników Egli'ego i Wattenwyl'a, skazani zostali przez sąd powiatowy we Fryburgu na 2 lata więzienia.

„Favette“.

Londyn (B. Kor.). Admiralicya podaje do wiadomości, że krążownik pomocniczy „Favette“ najechał na wschodniem wybrzeżu na minę. Dwu oficerów i 12 żołnierzy zginęło.

Zajście w Kairze.

Bern. (B. Kor.). „Temps“ donosi o zajściu jakie miało miejsce w Kairze. Według tego doniesienia 800 rezerwistów przez trzy godziny demonstrowało przed pałacem sułtana rzekomo żądając wypłaty żołdu zaległego. Policya nie wkroczyła. Na drugi dzień zjawił się znów pochód demonstrantów a prezydent ministrów wysłuchał zażaleń demonstrantów. Przyszło przytem do poważnego wypadku ponieważ 20 angielskich kawalerzystów rzekomo bez rozkazu strzelało do tłumu przyczem zranionych zostało 8 osób.

NADESŁANE.



Przez cały czas nauki uczeń nie natrafia na żadne szczególniejsze trudności!

Samouczek „ARGUS" opracowany został na podstawie znakomitej metody Ansona dla osób, które pragną posiąść praktyczną znajomość języka niemieckiego, a nie mogą korzystać z nauki w specyalnych instytutach języków (Ansona, Berlitza i. t. p.).

Samouczek „ARGUS" podaje materyał naukowy z zakresu życia codziennego systematycznie i to tylko w takich dozach, by uczeń był w stanie łatwo i trwale przyswoić go sobie.

Samouczek „ARGUS" zajmuje się nauką języka wszechstronnie, uwzględnia bowiem zarówno konwersacyę, jak i gramatykę.

Cena każdej części (I. lub II) K. 5. — Do nabycia w większych księgarniach. — Prospekty wysyła bezpłatnie: **Wydawnictwo Stanisława Goldmana w Krakowie, ul. Szewska 17. II. p** (Instytut języków Ansona). 29

OGŁOSZENIE

Spółka pożyczkowa handlowo-rzemieślniczo-rolnicza w Jarosławiu stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką zaprasza na VII i VIII zwyczajne Walne Zgromadzenie Członków, które odbędzie się dnia 25 marca 1916 r. o godzinie 4 popołudniu w biurze Spółki pożyczkowej, ulica Grunwaldzka L. 26 następującym

PORZĄDKIEM DZIENNYM:

1. Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Odczytanie sprawozdania z lustracyi Związku.
3. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1914 i 1915.
4. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej Rady nadzorczej z czynności i rachunków za rok 1914 i 1915.
5. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z wnioskiem o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czyynności i rachunków za rok 1914 i 1915.
6. Wniosek Rady nadzorczej o rozdział czystego zysku za rok 1914 i 1915.
7. Wylosowanie i wybór 1 Dyrektora i 1. zastępcę.
8. Wylosowanie i wybór $^1/_3$ części członków Rady nadzorczej.
9. Wybór trzech członków Komisyi rewizyjnej na rok 1916.
10. Wnioski członków.

W Jarosławiu dnia 10. marca 1916.

RADA NADZORCZA:

Sekretarz *Mieczysław Okoń* m. p. — Prezes *Piotr Malinowski* m. p.

Zwyczajne
Walne Zgromadzenie
Kasy rękodzielniczej w Nowym Sączu

odbędzie się 16-go marca 1916 r. o godzinie 5-tej wieczorem — a w razie braku kompletu z tym samym porządkiem o. godz. 6-tej wieczór w lokalu kasy rękodzielniczej w Nowym Sączu przy ul. Kościuszki l. 7.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2. Sprawozdanie z zamknięcia rachunkowego za rok 1915;
3. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej za rok 1915;
4. Wniosek o udzielenie absolutoryum Dyrekcyi z czynności za rok 1915;
5. Wybór 2 członków Rady Nadzorczoj;
6. Wybór 2 członków Dyrekcyi;
7. Wybór komisyi rewizyjnej;
8. Wnioski. 379

Rozkład jazdy kolejowej w Krakowie.

Od 1 stycznia 1916 r. obowiązuje na stacyi krakowskiej następujący rozkład jazdy:

Przyjeżdżają do Krakowa: 4.59 rano (osobowy) z Wiednia; 7.13 rano z Nowego Sącza i Zakopanego (osobowy); 7.28 rano z Oświecimia (osobowy); 7.40 rano z Lublina (osobowy); 8.14 rano z Wiednia (osobowy); 8.23 rano z Wiednia (pospieszny); 9.55 rano ze Lwowa (osobowy); 10.19 przedpołudniem (osobowy) z Wiednia; 10.55 przedpołudniem (osobowy) z Wiednia, 1.47 w południe (osobowy) ze Lwowa; 2.40 popołudniu z Zakopanego (osobowy); 4.05 popołudniu z Wiednia (osobowy); 4.08 popołudniu z Kocmyrzowa (osobowy); 5.56 popołudniu z Bogumina (osobowy); 6.35 wieczorem ze Lwowa (osobowy); 8.19 wieczorem ze Lwowa (pospieszny); 8.38 wieczorem z Wiednia (osobowy);

Z Krakowa wyjeżdżają: 6.14 rano do Wiednia (osobowy); 6.50 rano do Wiednia (osobowy); 8 rano do Wiednia (osobowy); 8.03 rano do Lwowa (osobowy); 8.30 rano do Lwowa (pospieszny); 9 rano (osobowy) do Lwowa; 9.17 przedpołudniem (osobowy) do Kocmyrzowa; 9.25 przedpołudniem (osobowy) do Lwowa; 9.35 przedpołudniem (osobowy) do Zakopanego; 10.30 przedpołudniem (osobowy) do Wiednia; 11.40 przedpołudniem (osobowy) do Lwowa; 1.24 w południe (osobowy) do Nowego Sącza; 1.32 w południe (osobowy) do Oświęcimia; 5.10 wieczorem (osobowy) do Lwowa; 6.25 wieczorem (osobowy) do Lublina; 6.55 wieczorem (osobowy) do Wiednia; 7.18 wieczorem (osobowy) do Wiednia; 7.56 wieczorem (osobowy) do Wiednia; 9.08 wieczorem (pospieszny) do Wiednia; 9.48 wieczorem (osobowy) do Nowego Sącza i Zakopanego; 11 w nocy (osobowy) do Lwowa.

OGŁOSZENIE.

Celem pomieszczenia c. k. Gimnazyum V. w Krakowie z początkiem roku szkolnego t. j. 1 września 1916 r. poszukuje Administracya szkolna budynku iie możności w dzielnicy V. zawierającego

13 sal każda o powierzchni około 60 m².
1 salę o powierzchni około 70 m².
5 pokoi o powiechrzni około 40 m².
2 pokoi o powierzchni okolo 35 m².
i mieszkanie tercyana składające się z pokoju i kuchni.

Oferty zaopatrzone planami przyjmuje do dnia 24 marca 1916 c. k. Starostwo. 368

KSIĘGARNIA
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
W KRAKOWIE

otrzymała na skład główny najnowsze wydawnictwa:

LIGOCKI ED. **Sambra i Moza.** Powieść. 5·—

SHAW B. **Socyalista na ustroniu.** Z angielskiego przełożył Roman Jaworski. 4·50

SOŁOHUB T. **Drobny bies.** Z Rosyjskiego przełożyła Sav tri. Wstępem poprzedził Eugeniusz Zahorski. . . . . 4·50

DO NABYCIA: 282

WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny: [illegible] — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Marka.